



Mazurzy u Kaszubów

Na spotkaniu w Klubie „Mestwin”, zorganizowanym przez redakcję miesięcznika „Pomerania”, tym razem rozprawiano o Mazurach, z którymi łączy nas wspólnota dziejów. Razem byliśmy mieszkańcami państwa krzyżackiego, później w państwie pruskim i już osobno w II Rzeczypospolitej i III Rzeszy. Jednak na naszych pograniczach działy się procesy podobne. Znowu razem byliśmy w PRL-u. Z tym, że my w zasadzie uchroniliśmy swój byt, a Mazurów już praktycznie duchowo wymieszano. Dziś można ich naliczyć w Polsce w ilości nie przekraczającej dziesięciu tysięcy.

W okresie PRL-u zostali wymieszani, podobnie jak nasi Słowińcy. Je-

Jarosiński, publicysta, były burmistrz Mrągowa.



Rozmawiają od lewej burmistrz Mrągowa w latach 1990-94 Dariusz Jarosiński, Erwin Kruk i Józef Borzyszkowski - wicewojewoda gdański, i wiceprezes Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego

szcze w 1981 roku zdecydowanie odmawiano zarejestrowania Stowarzyszenia Mazurskiego - powód - utrudnianie integracji narodu polskiego. Obecnie już nie ma kandydatów do założenia stowarzyszenia o opcji polskiej. Istnieją tylko związki pronieemieckie, ale zawiązywane bardziej z pobudek socjalno-ekonomicznych niż kulturowych.

Gośćmi z Mazur byli tym razem Erwin Kruk - najbardziej chyba znany literat mazurski, senator III Rzeczypospolitej I kadencji. Przybył też prof. Andrzej Sakson, socjolog, znawca tematu mazurskiego i Dariusz

Cała dyskusja dotyczyła obecnych śladów mazurskości, dzisiejszych jej atrybutów jak i próby odpowiedzi na pytanie: Co oznacza dziś być Mazurem?

Wśród dyskutantów, m.in. Edmund Puzdrowski stwierdził, że wiemy, iż na terenie Mazur powstanie nowa społeczność w wyniku zmieszania kultur mieszkających tam ludzi. Jak zauważono, nadzieją jest dobrze rozwijający się samorząd terytorialny. Smutno, że samych Mazurów już prawie nie ma na Mazurach. Są już w Niemczech.

Kazimierz Klawiter

Jerzi Łisk

Jak tu bëc dzysò wiesoli
czëj mie òd rena ząb bòli
Gäba mie spùchła jak bania
A jesz na wiérzk wrzeszezi Frania:
„Nie jamrúj tak stòri skòpie
Jes gòrszé jak dzeckò, chłòpie
Gwësno ce robic sã nie chce
Co të so mëslisz. Jes w miesce!
W chléwach źdze gnój na wërzucanié
Füter je swinióm do zrëchtowanió
Kón w krëpa dno zdrzi jak na zbawienié
Krowë ju téż czas je do dojenió
A ce ząb gòdòsz bòli, mój të drëchù
Co jò móm z tobã zgnili strëchù
Wejle ząbk jak mòtë kòcã skòli”
Tak wic widzita ludkòwie kòchany
Chòc ząb bòli ni ma czasu na òdpòdziwanié
A czëj nie wierzita ludkòwie kòchany
Spróbùjta le spëtac mòji białezi Frani.

Parlamentarzyści na Kaszubach

W dniach od 14 - 16 listopada na Kaszubach gościli posłowie z Sejmowych Komisji Transportu, Łączności, Handlu i Usług oraz Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. W Gdyni rozmawiali oni z przedstawicielami tamtejszego samorządu o problemach związanych z modernizacją i rozbudową Trasy Kwiatkowskiego, głównie w kontekście Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. W czasie drugiego dnia wizyty, posłowie spotkali się w Juracie z wojewodą gdańskim i przedstawicielami samorządów Półwyspu Helmskiego. Tematem tego spotkania były sprawy ratowania najbardziej zagrożonych odcinków linii brzegowej półwyspu, a także ochrony środowiska naturalnego wód Zatoki Gdańskiej i Puckiej. Parlamentarzyści zapoznali się także ze stanem prac przy modernizacji portu we Władysławowie. Wydaje się, że samorządowcom udało się przekonać posłów do konieczności systematycznego prze-

prowadzania prac zabezpieczających Półwysep Helski przed niszczącymi działaniami Wielkiego i Małego Morza. Zaapelowali oni także do posłów o pomoc w umieszczeniu w budżecie państwa zapisu o potrzebie stałego przeznaczania środków na ten cel.

W Kościerzynie i Wdzydżach Kiszewskich, które były kolejnymi etapami wizyty parlamentarzystów na Kaszubach, rozmawiano o barierach, na jakie napotykają kaszubskie samorządy i prywatni inwestorzy w pracach nad rozwojem bazy turystycznej na terenie naszego województwa. Oprócz posłów, gośćmi wójta Kościerzyny byli na tym spotkaniu m.in. wicewojewoda gdański Józef Borzyszkowski i Jan Kasiura - dyrektor Wydziału Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego oraz przedstawiciele Kaszubskich Konferencji Turystycznych.

Artur Jabłoński

CĚZ JE CĚC

W piątek, 17 listopada, w Muzeum Zachodnio - Kaszubskim w Bytowie, otwarto wystawę prac Józefa Chełmowskiego zatytułowaną "... to się ma ku wieczorowi". Artysta jest znanym kaszubskim rzeźbiarzem ludowym mieszkającym w Brusach koło Chojnic. Zajmuje się również pszczelarstwem.

Również w ubiegły piątek, odbyła się w Szczecinie sesja naukowa pod tytułem „Regionalizm pomorski. Historia i kultura.”. Wzięło w niej udział kilkanastu profesorów i doktorów pomorskich uczelni wyższych. Między innymi doc. dr hab. Zygmunt Szultka z WSP w Słupsku mówił na temat ludności kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim w XIX wieku i w I połowie XX wieku. Profesor Andrzej Piskozub z UG wygłosił referat pt. „Pomorze Gdańskie”, zaś adwokat z Chełmna dr Waław Zarzycki - „Refleksje dotyczące migracji Kaszubów”. Razem, podczas sesji, wygłoszono 14 prelekcji.

W 18 numerze „Nordy” pisaliśmy o zmianie proboszcza w Borzyszkowach na bytowszczyźnie. Ks.

kanonika Kazimierza Raepke, wielkiego miłośnika Kaszub, autora wspaniałego opracowania „Kartuzja Kaszubska” i tegorocznego laureata Medalu Stołema, zastąpił inny Kaszuba ks. Jan Flisikowski. Nowy proboszcz wyrażał ogromne zadowolenie z powrotu na Kaszuby. Rozentuzjasmowany zabrał się ostro do pracy. W ostatnich tygodniach kazał wyciąć 30 zdrowych, ponadstuletnich drzew na parafialnym cmentarzu. Mieszkańcy są zbulwersowani. 14 listopada w „Wieczorze Wybrzeża” ukazał się obszerny artykuł dotyczący tej sprawy.

W niedzielę 26 listopada w Sali Mieszkańskiej Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku, ul. Korzenna 33/35, o godz. 17.00 rozpocznie się promocja najnowszej kasety magnetofonowej z pieśniami Jana Trepczyka „Lecé chóranko”. Połączona będzie z koncertem tychże pieśni w wykonaniu artystów z Gdańska i Wejherowa: Agaty Bieńkowskiej, Witosławy Frankowskiej, Joanny Limańskiej, Aleksandry Kucharskiej - Szefler oraz Wojciecha Parchema i Radosława Wielgusa. Organizatorami są Nadbałtyckie Centrum Kultury oraz Wejherowskie Centrum Kultury.

ep

List od Prezydenta RP

W poprzednim numerze szeroko relacjonowaliśmy uroczystość nadania Krzyża Komandorskiego i Gwiazdy Orderu Odrodzenia Polski księdzu prałatowi Hilaremu Jastakowi z Gdyni. Odznaczenia zostały przyznane przez Lecha Wałęsę, który miał też dokonać dekoracji. Nie mógł jednakże przyjechać wobec czego wręczył je wojewoda gdański Maciej Płażyński. On też odczytał list od prezydenta.

Redakcja

Czcigodny Księżu Prałacie!

Szanowni Państwo!

Proszę mi wybaczyć nieobecność na tej podniosłej uroczystości, ale obowiązki sprawowanego urzędu i gorący czas tych dni, zatrzymały mnie w Warszawie. To moja strata. W tym dniu powinienem być wśród Was.

Doprawdy niewielu jest w Polsce ludzi równie czcigodnych i zasłużonych, zasługujących w pełni na miano Wielkiego Autorytetu Moralnego, co bohater tej uroczystości, Ksiądz Prałat Hilary Jastak. Od Niego winniśmy się uczyć miłości bliźniego, uczciwości, odwagi, niezłomności i patriotyzmu. Jest żywą legendą tego miasta i całej kaszubskiej ziemi. W czasie wojny przewodnik duchowy i opiekun bojowników podziemia, organizator tajnego nauczania. Po zakończeniu działań wojennych organizator działalności charytatywnej, inicjator budowy tej wspaniałej świątyni, nieustraszonego duszpasterz, przewodnik i przyjaciel ludzi. Niezlomny w walce z kłamstwem i obłudą, zniewoleniem i zbrodnią, z całym złem kryjącym się pod płaszczem komunizmu.

W tragicznym grudniu 1970 roku łamiąc oficjalne zakazy, Ksiądz Jastak, zainicjował odprowadzenie mszy żałobnych w intencji ofiar. On, jako pierwszy, wznosił pomnik im poświęcony - krzyż przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jego mieszkanie i plebania stały się w latach siedemdziesiątych przystanią dla prześladowanych działaczy organizującej się wówczas opozycji.

Pamiętał o nas Ksiądz Prałat także w gorących dniach Sierpnia 1980 roku. Niezapomniana pozostanie odprowadzona przez Niego msza - pierwsza w historii polskiego kościoła msza święta, odprawiona w strajkującym zakładzie. Udzielona wtedy tysiącom robotników komunii święta i płomienne słowa kazania Księdza Prałata, dodały nam sił. Umocniły wiarę w zwycięstwo, dały moc wytrwania tym, których nękało zwątpienie. Nie opuścił nas Ksiądz Prałat także po zwycięstwie. Nie opuścił w godzinie próby stanu wojennego.

Ksiądz Prałat Hilary Jastak pozostawał zawsze odporny na burze, jak na prawdziwego Kaszuba przystało. Wyrosł z tej ziemi. Ona Go ukształtowała. Surowa, twarda i piękna Kaszubska Ziemia. Dziś ma prawo być z Niego dumna.

Jest dla mnie wielką satysfakcją uhonorować Księdza Prałata Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Proszę go przyjąć jako wyraz wdzięczności Ojczyźnie, szacunku i miłości tych tysięcy ludzi, dla których jest Ksiądz duchowym patronem, nauczycielem, wzorem patriotyzmu i szlachetności.

Życzę Księdzu Prałatowi zdrowia, niezachwianej pogody ducha i wytrwałości w krzepieniu ludzkiego serca.

Lech Wałęsa

Jak przë chęczi na zëmã szëkòwelë

Kaszëbsczë domòctwò, jak sã rzeczë - naje przëchęcze, je terò czësto òdmienioné. Kò sã wié, że jedzemë za mòdã, a òsobliwie wedle amerykanizacji to jesmë czësto òczarzony a òglëpiali, że nawetka chcemë òd nich ejca. Na dakù je colemało wiòlgò miska, co robi za antenã satelitarnã, a zdarzi sã, że przë kòminie je nasztramòwóny dłudzi dròt, to zycher antena òd CB - radio, a nié na groma.

Miast dakù nad wòzama a saniamã widzy sã garaże na zagraniczné autòła na jazdã do miasta è kòscoła, autòła dostawczé na wòzënie drobnëch towarów, nã a treker miast kònia w pòle. Przòdë nie bëło tak bògato, a téż sã chwòlelë, bò zëlë spòkòjno a zdrów. Tej òb jesëń wiedno przërëchtowelë na zëmã.

Dzys przëbòczã, co przòdë bëło na zògrodze, a jak to szëkòwelë na zëmã. Całò zògrodã bëła ògrodzonò plotã ze sztachëtów, abò knëplów, a jak bëło dalek do lasa, to robilë ògrodzenié z kamów. Wrotka i wrotã muszale fãksnérowac, żebë nie klaprowalë.

Pò żniwach słomë bëło dosc tëli, tej przëkrele tim daczë, na chęczech, na chléwach a stodole. Mòlama robilë to trzcënë. Pòtemù, żebë nie cekło na głowã, bò tej le òstało pòdstawiac misczi a wãbòrczi. A zëlë strzecha bëła słabò, tej òbtozelë jã dròbkama a dragama.

Czej mòzëbné bëło ju so kùpic a òkrëc bødinczi papã, tej przë dobrim słuńcu smòtowelë daczë. Tedë, jak pòzwòlelë dzecóm wtikac słomã w dzurë, gdzie przebijało słuńce, tej bëła to dlò nich ùcecha, bò mòglë dokazywac pòd ùstrzechã. A szło ò to, bë te mòle flekòwac è lepi zasmòłowac, żebë nie cekło na lep.

Żebë lëdzëska òb zëmã nie bëlë zmiarzli, a bëło co w piéck wsadzëc, to w torfnikù bëło fùl torfù, w drewùtni klëftë drewna, a z bòkù dëchtownò kòpica chròstu, a jak mielë za co dostac wãdzël, to bëło jesz lepi.

Wszëtczë rutë w òknach bëlë òpatroné czitã czë glënë, a jak nié jinaczi, to nawetka w chléwach krowińcã. W chałpie, niechtërny wstòwielë na zëmã dëbeltné òkna. Dwierze bütnowé bëlë ùsttopónë w chęczech splotama z kòdrów, a w chléwach ze słomë. Wszëtczë dwierze mùszalë sã dobrze domiakac, ale nié sztekac, bò przòdë na Kaszëbach chałpë czë chléwa nie sztekalo sã. Mògã prosto rzec, że przòdë nie kredlë, tak cos nie dało, bë midzë swòjima bëł złodzëj, czë szabrownik.

Nòrzãdza do robòtë w pòlu bëlë òczëszczone a ùstawioné w pòdwòzòrkù tj. w wozowni. Abò to, co mògło wisec, jak letczë brònë z drewna, dròbëczë do żniwnégò wòza, wòga z òrczikama, czë co jinszégò, to bëło pòdwieszoné z bütna na scanie chléwa, czë stodołë pòd dakã.

A jak sã miało na wiòldzi sniég, tak że smiotë mòglë zasëpac chałpë, to na to bëła rada, bò szëple mielë w dómie, jak z wësoka rzeczemë - w korytarzu. Scyrz do bødë dostòł na zëmã wicy słomë na strëja.

Taczë bødacje jak swini kùchnia, szoler, bülwòwi sklep, gòłabnik, czë kùrnik, jezlë bëł apartny a òsobliwi wëchòdk - bëlë przezdrzony a pòprawiony, żebë w nich zëmã za baro nie zawiało, bò tej niejednëmù co wëgwizdac bë mògło.

Młòdë drzëwiãta brzadowé w sadze, czë przë chęczi bëlë òwiniãtë słomã na zëmã - szło ò to bë nie zmiarzłë è żebë zajcë nie òbzarlë jich kòrowinë.

Jezlë chto pszczelarził, tej pamiãtòł ò pszczelnikù, żebë dac pszczolóm fùter na zëmã, a przed mrozã z górë òkrëc pnie czë kòszczy, w chtërnëch bëlë roje.

*Tej czurzëc mùszelë,
za co bezpiek mielë.
Jak zrëchtowelë do zëmë,
tak ceptò bëło bëne.*

Małowiele na tëli

Szëdrów Ben

Z westrzédnëch Kaszëb

Niezwykły twórca z Mściszewic

Budował sobie dom. Miał zaledwie 23 lata, kiedy to 17 października 1985 roku, chodząc po rusztowaniu, potknął się i spadł łamiąc kręgosłup. Zaczęły się pobyty w szpitalach, wizyty u lekarzy. Długo trwała rehabilitacja w Dzierżążnie pod Kartuzami. Niestety, diagnoza była jednoznaczna - do końca życia będzie poruszał się wyłącznie na wózku inwalidzkim.

W bieżącym miesiącu mija doładnie dziesięć lat od tamtego wydarzenia. Strach go ogarniał na myśl, że tak mia-łoby być do końca życia. Pewnego



Czesław Birr w swojej pracowni

rzeżenia. Dzisiaj Czesław Birr z Mściszewic (gmina Sulęcyno) ze spokojem wspomina tamte trudne chwile. Wówczas nie bardzo wiedział co ma począć. Leżał na łóżku i wpatrywał się w ściany domu bądź w telewizor.

dnia do Mściszewic przybył - jak to na wsiach bywa - wędrowny sprzedawca z obrazami religijnymi. Matka Czesława kupiła jeden i powiesiła nad jego łóżkiem. Gdy wpatrywał się w niego, stwierdził, że przecież sam byłby w

stanie coś takiego namalować, przypominając sobie sprawność z jaką malował jeszcze na zajęciach w szkole podstawowej. Spróbował. Wyszło nie najgorzej, więc malował dalej, rodzina zaś zapewniła mu potrzebny sprzęt.

Po pewnym czasie życzliwy sąsiad przyniósł wizerunek papieża namalowany go do wyrzeźbienia podobnego w drewnie. I tym razem podjęty trud nagrodzony został satysfakcją z całkiem precyzyjnie wykonanej płaskorzeźby. Nie było już wątpliwości, początkujący artysta znalazł sens istnienia, odkrył przeznaczone mu posłannictwo.

W takich małych środowiskach jak wieś Mściszewice, wszyscy doskonale się znają. Nierzadko potrafią się namiętnie kłócić, ale w przypadku czegoś nieszczyście trudno o większą solidarność. Mściszewianie pomogli dokończyć Czesławowi dom, zbudowali specjalne pomosty, tak aby samodzielnie mógł przemieszczać się z mieszkania do pracowni. Jest jeszcze wiele niedogodności, jak chociażby niemożność swobodnego korzystania z piętra, ale i w tym przypadku rodzą się pomysły rozwiązania problemu, które w przyszłości zostaną z pewnością zrealizowane.

Czesław Birr rzeźbi niemało. Nie ma najmniejszego problemu ze sprzedażą swoich dzieł. Trafiają w przeróżne miejsca, najczęściej poza granicę. Coraz częściej pracuje już na konkret-

ne zamówienie. W swej twórczości przedstawia to, co mu najbliższe: pejzaż wiejski, pracę rolnika, kapele, obrzędy ludowe i inne elementy wiejskiego życia. Wykonuje też kaszubskie instrumenty ludowe. Co roku bywa na jarmarkach i plenerach twórców ludowych. Właśnie na jednym z nich w Gdańsku poznał Sylwię Madaj z Mirachowa, młodą malarzkę. Pod koniec sierpnia br., jako szczęśliwe małżeństwo, obchodzili już pierwszą rocznicę ślubu.

Od niedawna Czesław postanowił wypróbować swe umiejętności także w twórczości literackiej. Pisze w języku najbliższym jego duszy - po kaszubsku. W swoich krótkich prozatorskich utworach stara się utrwać humorystyczne historyjki zasłyszane w rodzinnej miejscowości. Debiutancie utwory „Pogrzeb” i „Flészler, pies i kòt” ukazały się w drugim numerze pisma literackiego „Zsziwk”.

Osoba młodego twórcy z Mściszewic jest znakomitym przykładem dla innych nie potrafiących znaleźć sobie właściwego miejsca w dzisiejszym zmaterializowanym świecie. Jest przekonany, że każdy posiada jakiś talent, tylko trzeba go nieustannie szukać i przede wszystkim dużo pracować. To jest główna dewiza na znalezienie szczęścia, którego dzięki swej aktywności doznał Czesław Birr.

Jan Antonowicz

Agroturyzm w Chmielnie

W ubiegłym tygodniu w Chmielnie gościli wójtowie i burmistrzowie 20 gmin z 15 województw Polski. Przyjechali, by zapoznać się z doświadczeniami tej kaszubskiej jednostki samorządowej w dziedzinie agroturystyki.

Położona w kręgu jezior i wznieśień polodowcowych gmina Chmielno, należy do tych obszarów Kaszub, które szczególnie często są odwiedzane przez turystów.

„Odwiedzić Chmielno - czytamy w przygotowanym w gminie raporcie z rozwoju agroturystyki - to znaczy przeżyć niezapomnianą przygodę turystyczną, ponieważ wszystkie jest tu pod dostatkiem: pięknych krajobrazów, czystego powietrza, jezior, lasów i ryb oraz legend, kaszubskiej ceramiki, a także zdrowej żywności i prawdziwej kaszubskiej gościnności”.

Tradycje Chmielna jako letniska sięgają stu lat. Jednak najwięcej dla rozwoju turystyki zrobiono tam w okresie ostatnich trzech lat. Chmielński samorząd i rolnicy postawili na rozwój agroturystyki. Dzięki współpracy z Ministerstwem Rolnictwa

Niemiec, w domach wybranych gospodarzy przygotowane zostały wakacyjne mieszkania dla gości krajowych i zagranicznych o wysokim europejskim standardzie. Gospodarze ci uczestniczyli także w szkoleniu z zakresu kalkulacji kosztów, kształtowania cen, sporządzania materiałów reklamowych, urządzania przydomowej zieleni oraz wyposażenia mieszkań i obsługi gości. Szkolenia te przeprowadziła niemiecka firma consultingowa „Kombi”. Już w roku 1993 z oferty Chmielan skorzystało 200 gości z Polski i Niemiec. Rok 1994, to masowy wzrost agroturystycznych kwater w gminie. Rolnicy zachęteni przykładem i sukcesem swoich sąsiadów, uświadomili sobie, że agroturyzm jest szansą na dodatkowe źródło dochodów, co w ich przypadku stanowi sprawę dość istotną. Ziemia w gminie Chmielno nie należy bowiem do urodzajnych. W efekcie w sezonie '94 z gościnności kaszubskich gospodarzy w Chmielnie skorzystało 1200 turystów z kraju i zagranicy.

By lepiej promować walory turystyczne gminy, a jednocześnie dobrze koordynować wszystkie związane z tą

dziedziną gospodarki przedsięwzięcia, powstało w Chmielnie Stowarzyszenie Ruchu Turystycznego. Gmina bierze również czynny udział w pracach Kaszubskich Konferencji Turystycznych, o których pisaliśmy w poprzednich numerach „Nordy”. Rolnicy z Chmielna biorą udział w Międzynarodowych Agroturystycznych Targach m.in. w Berlinie, Gdańsku i Poznaniu. Opracowano też specjalny projekt - „Wakacje u rolnika”, dzięki któremu w letnim sezonie 1995 roku przebywało w Chmielnie blisko 4,5 tysiąca turystów. Oddano także do użytku nową wielofunkcyjną kuchnię gminną, dzięki której serwowane są gościom kaszubskie potrawy regionalne.

W Chmielnie działa profesjonalny Punkt Informacji Turystycznej.

Wszystkie te wysiłki zostały docenione przez wojewodę gdańskiego, który nagroził gminę za wkład w rozwój agroturystyki na Kaszubach. Również wizyta wójtów i burmistrzów 20 gmin z 15 województw Polski świadczy o tym, że

Chmielno ma się czym pochwalić. Trzydniowe spotkanie samorządowców w tej kaszubskiej gminie zaowocowało nowymi doświadczeniami w dziedzinie agroturystyki. Zakwaterowani w mieszkaniach, przeznaczonych dla letników, goście mogli zdobywać je w bezpośrednich kontaktach z rolnikami. Zapoznali się także z działalnością Biura Informacji Turystycznej i zwiedzili Muzeum Ceramiki Kaszubskiej Necla. Wzięli również udział w konferencji poświęconej problemom agroturystyki i ochrony środowiska naturalnego. Również w tej ostatniej dziedzinie gmina Chmielno ma czym imponować. Większość jej terenu została bowiem niedawno skanalizowana, a od 21 listopada działa w Chmielnie nowoczesna oczyszczalnia ścieków. Znajdujące się w gminie jeziora: Białe, Kłodno, Raduńskie i Rekowo mają I klasę czystości wód, co potwierdziły badania SANEPID-u.

Artur Jabłoński

Krzysztof Garstkowiak

Kaszuby

Kraina w kamień
zakłętego stolema.
Kraina, gdzie mówili,
mowy kaszubskiej nie ma.
Kraina złotego Gryfa,
gdzie serce oddycha.
Kraina wydm i wody,
kaszubskiej wiecznej swobody.

Wystawa obrazów twórcy z Rumi

W piątek, 10 listopada w Gdańskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuki otwarto wystawę obrazów **Leona Bieszke** z Rumi. Siedziba GTPS-u mieści się przy ul. Chlebnickiej 2. Już nie pierwszy raz organizuje się tam ekspozycje związane z Kaszubami. Niedawno można było oglądać wystawę prof. Józefy Wnukowej pt. „Święty Franciszek na Kaszubach”.

Na otwarcie przybyło kilkanaście osób zainteresowanych malarstwem amatorskim i grupą etniczną Kaszub, głównie z Rumi i z Gdańska. Artysta,

dzinnego niż obecnie. Sam urodził się i wychował w takim domu, w miejscowości Łężyce pod Rumią.

Miło o tej twórczości wyrażali się zarówno komisarz wystawy Ryszard Kul jak i krytyk sztuki dr Adam Pawlak. Obaj mówili o bogatej kolorystyce obrazów. Ten drugi szczególnie podkreślił zasadniczy ich walor. Otóż malarz utrwała na nich krajobrazy, dawny tryb życia Kaszubów, którego obecnie już się nie spotyka, bądź istnieje w szczątkowym wymiarze.

W inauguracyjnym dniu wysta-



Stoją od lewej: Alfons Zwara, Józef Lanc, Leon Bieszke, Ryszard Hinc, Tadeusz Dominik i Zygmunt Stenka
foto: RH

Leon Bieszke, obecny był ze swoją rodziną. Podczas uroczystych rozmów wyznał, że chce w swoich obrazach utrwalić ginący pejzaż kaszubski. Obrazy jego przedstawiają zarówno pole i ludzi pracujących na roli, lasy czy też piękne chaty najczęściej kryte strzechą, w których - jak mówi malarz - było dawniej o wiele więcej ciepła ro-

wy, oprócz zapoznania się z malarstwem rumskiego twórcy, można było posilić się przyrządzonymi zakąskami, a przede wszystkim podeliberować ze znajomymi osobami o przeróżnych sprawach dotyczących głównie działalności na rzecz kaszubskiego regionu.

Jan Antonowicz

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodôwk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej i Echa Lęborka
Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redaguje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak też Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wędôwca: Wydawnictwo „Rumina”, drék - „Rumina”

Czesław Birr

Bana

Przed I swiatową wójną, czej do Kòscérznë wëbùdowelë cug, dowiedzeli sã ò tim téż Mscëszewianie. Chtos jima pòwiedzôł, że jakôs wiôlgô chëcz jezdy pò żelaznych drągach.

Nie wiedzelë òni co to je, wic kòniecno chcelë to widzec. Tej zebrelë sã co dristniëszci chtopi i rëgnālë zazdrzec do Kòscérznë. Skòrno le doszłë do mòstu, ùzdrzelë te żelazne drądzi. Chòdzëlë, òbzérelë je, a niechtërny nawetka wlezlë na nie. Jedną razą, za jaczis pòł gòdzënë zdrzą, a tam za lasã taczì wiôldzi dim sã pòkòzôł i szed coròz blëzi. Jaz ùzdrzelë pòtwóra, co dëmã dmùchòł jak z cygarete, leno że wiele wikszim. Ni ma sã jima co dzëwic, że wëriwelë kòzdi w swòjã stronã, tak że do dzysëjszégò dnia jesz niechtërny do swòjich chëczy nie wròcëlë.

Ale to nie bëto jesz to nògòrszë. Òpòwiòdelë mie rôz lëdze, że jak pierszò bana przez Gòlëbië jacha, tej tam tak ùcëkelë, że czwòro dzecy sã midzë sztachëtama ùdëszëlë.

drist-odważny, dzielny rëgnąc-udać się, wyruszyć

Już cały rok minął od tej pierwszej

Od 1 października wznowione zostały, po wakacyjnej przerwie, cykliczne msze święte w języku kaszubskim. Pomyśleć tylko, że to już cały rok minął od tej pierwszej - inauguracyjnej. A więc rocznica. A jakież to wspomnienia niesie. Ileż to było pyzmiarek i wstępów. Jakaż to Bozia musiała się włączyć, żeby tę całą sprawę przyspieszyć. I tak to szczęśliwie, za pośrednictwem i pod przewodnictwem księdza **Władka Szulista**, za przyzwoleniem naszego proboszcza ks. kan. **Stanisława Mokwy** mamy to, o czym wiele naszych sąsiadów może tylko marzyć.

Życzymy wszystkim działaczom zrzeszeniowym, z całego województwa, żeby miały możliwość tak jak my, choć raz w miesiącu uczestniczyć we Mszy św. po kaszubsku. Życzymy takiego zrozumienia, jakie my mamy u naszego

księdza proboszcza. My wiemy, że nasz ksiądz nas czuje. Wyczuwa potrzeby, zanim nazwiemy je po imieniu i wychodzi naprzeciw. Bóg zapłać przy okazji rocznicy, Księżu Stanisławie, za tę dyskretną ojcowską opiekę, którą nas otacza. Nie gniewaj się na nasz niekiedy brak wdzięczności, a czasem dąsy i fochy. Wiemy, że miewamy różne kaprysy i wierzymy, że nam po prostu wybaczasz. Jeszcze raz Bóg zapłać wszystkim, a osobliwie Księdzu Władysławowi i tym, którzy pomagają upiększać nasze Msze św. podtrzymywać tradycję i upowszechniać rodną mowę.

Na dodatkowe gorące podziękowania zasługuje pan organista. Wielkie dzięki Panie Leszku i wzajemne wszystkim szczęść nam Boże.

Członek Zrzeszenia

Powyższy tekst jest przedrukiem z Lëpusczi Skrë, pisma lokalnego gminy Lipusz.

Kalãdôrz kaszëbsczi

23 XI 1844 - urodził się w Zdunowicach (kartuskie) **Jan Majkowski**, ojciec Aleksandra, zmarły w 1919 w Kościerzynie.

24 XI 1921 - urodził się w Wejherowie, jako syn kolejarza, **Brunon Richert** (+1989 Mściszewice). W czasie wojny studiował w Warszawie filozofię i teologię. Tytuł magistra uzyskał po wojnie w Krakowie. Debiutował na łamach „Kaszub” - dodatku do „Gazety Kartuskiej” w 1938. Od października 1945 do września 1946 był redaktorem „Zrzeszë Kaszëbsczi” wydawanej w Wejherowie. Jego liczne opowiadania pisane po kaszubsku pozostają w rękopisie. Warto by postarać się o ich całościową publikację.

25 XI 1921 - zmarł **Gustaw Poblócki** (ur. 22.IX.1840 w Łężykach pod Rumią), młodszy brat Juliusza autora wspomnień „Na Kaszubach przed 100 laty”).

Święcenia kapłańskie otrzymał w Pelplinie. Wydał wartościową pracę pod tytułem „Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich”.

25 XI 1982 - w Pelplinie zmarł ks. dr **Bernard Sychta** (ur. 21 III 1907 w Puzdrowie pod Sierakowicami). Gimnazjum ukończył w Wejherowie, studiował w Wyższym Seminarium w Pelplinie, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie 17 XII 1932r. Po wojnie studiował w Poznaniu etnografię, kończąc ją doktoratem w 1947r. Dotychczas jest najznakomitszym dramaturgiem kaszubskim. Najbardziej zasłynął jednak jako autor „Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej”, dzieła zawierającego około 50000 haseł. Zasługi Sychty w dziele rozwoju kaszubszczyzny zostały nagrodzone wieloma medalami i wyróżnieniami.

(aj)